Nr. 38. Kraków, Sobota 22 Stycznia 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Wojna.

Złamanie czwartej ofenzywy rosyjskiej.

»Oester. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy Lennhoffa:

C. i k. Wojenna Kwatera prasowa, 21 stycznia godz. 8 wieczór.

Czwarta ofenzywa rosyjska na linii Toporowce—Bojany znowu nie przyniosła Rosyanom żadnego rezultatu. W miarę, jak Rosyanie przy każdym szturmie ponosili coraz to większe straty, **ataki ich stawały się coraz to słabsze,** aż wreszcie wczoraj i dzisiaj rano Rosyanie ograniczyli się do pojedynków artyleryi.

W 27 dniu ofenzywy rosyjskiej armia austryacko-węgierska Pflanzer-Baltina stoi niewzruszona na swoich stanowiskach. Na nic nie zdały się rosyjskie rozkazy dzienne do armii, wzywające do przełamania frontu austryacko-węgierskiego, na nic nie zdała się rzekoma obecność cara na froncie. **Rosyanie stracili dotąd 80.000 ludzi.**

Wojskowi „attachés“ neutralni na froncie wschodnim.

Berlin, 22 stycznia.

Jak donosi »Berliner Lokal-Anzeiger«, wojskowi »attachés« z państw neutralnych udali się na wschodni front bojowy.

Składanie broni przez Czarnogórców.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Sprawozdawcy wojenni donoszą dziennikom tutejszym:

Składanie broni przez Czarnogórców natrafia miejscami na trudności, gdyż młodsze zwłaszcza, nieprzyjaźnie dla króla usposobione żywioły sprzeciwiają się złożeniu broni. Rząd austryacko-węgierski przewidział tę okoliczność, niemiłą tylko dla rządu czarnogórskiego.

W sprawie rokowań pokojowych z Czarnogórą.

Budapeszt, 22 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Rokowania pokojowe z Czarnogórą jeszcze się **nie rozpoczęły.** Nawiązane one zostaną w chwili, gdy ukończy się składanie broni. (Czynność ta potrwa czas dłuższy z powodu braku połączeń telegraficznych i telefonicznych w Czarnogórze. Przyp. red.)

Kolonia, 22 stycznia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Sofii:

Poddanie się Czarnogóry wywarło tutaj głębokie wrażenie i utrwaliło wiarę w zwycięstwo mocarstw centralnych. Prasa bułgarska podnosi, że mocarstwa centralne dadzą dowód poszanowania praw małych państw, **nie nakładając na Czarnogórę poniżających warunków pokoju.** Wiadomości tej osobiście udzielił rządowi bułgarskiemu poseł austryacko-węgierski w Sofii.

Berlin, 22 stycznia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Berna w Szwajcaryi: Niema dotąd potwierdzenia wiadomości, jakoby rokowania pokojowe pomiędzy Czarnogórą i Austro-Węgrami zostały zerwane, o czem donosi ciągle prasa angielska i francuska.

Omawiając tę sprawę, stwierdza »Berliner Tageblatt«, że dzienniki w Sztokholmie otrzymały z Paryża i Aten telegramy, wedle których **pomiędzy Austro-Węgrami a Czarnogórą zostały już ułożone tymczasowe warunki pokoju.**

Wiadomość tę podaje »Berliner Tageblatt« z zastrzeżeniem.

Ustąpienie gabinetu włoskiego.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Kolonia, 22 stycznia.

»Kölnische Volkszeitung« donosi z Zurychu: »Zürcher Zeitung« przynosi z włoskich kół parlamentarnych wiadomość, że **gabinet Salandry chce ustąpić. Prezydentem nowego gabinetu ma być Luzzatti.**

Podróż Venizelosa do Paryża.

Sofia, 22 stycznia.

Obiega tu pogłoska, że **Venizelos ma udać się do Paryża i Londynu.** Podobno stosunki jego z Anglikami i Francuzami w Salonikach wywołały w Grecyi takie oburzenie, że Venizelos, nie czując się w Grecyi bezpiecznym, pragnie wyjechać za granicę.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 stycznia.

Doniesienie agencyi tel. Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej:

Front w Dardanelach: Nieprzyjacielski krążownik i monitor oddały wczoraj około 30 strzałów na okolicę Alczai-Tepe i Teke-Burnu poczem oddaliły się, skoro artylerya nasza rozpoczęła na nie ogień.

Król Ferdynand marszałkiem polnym.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Sofia, 22 stycznia.

Doniesienie Bułgarskiej Agencyi telegraficznej:

Naczelny komendant armii bułgarskiej Żekow, szef sztabu generalnego Jostow, generałowie Bojadjew i Todorow oraz minister wojny Naidenow udali się wczoraj do króla **i obwołali go w imieniu wojska marszałkiem polnym armii bułgarskiej.**

Król Ferdynand nadał przy tej sposobności Żekowowi order zasługi wojskowej II klasy.

Akcya Rosyan w Persyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Teheran, 22 stycznia.

Doniesienie Biura Reutera:

Rosyanie obsadzili Sultanabad. Nieprzyjaciele oraz niemiecki konsul uciekli do Burudird.

O zakaz wywozu amunicyi w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 stycznia.

Przedstawiciel Biura Wolffa w Nowym Jorku donosi iskrowo:

Z Waszyngtonu zgłoszono pod datą 19 stycznia wnioski co do **zakazu wywozu amunicyi wojennej.**

Komisya senatu dla spraw zagranicznych po krótkiem zbadaniu przekazała te wnioski subkomitetowi.

Hervé o wyprawie bałkańskiej.

Genewa, 22 stycznia.

Gustaw Hervé w piśmie swojem »Victoire« (dawniej »Guerre Sociale«), omawiając wyprawę bałkańską koalicyi, pisze pomiędzy innemi:

»Jeżeli po pogromie Serbii i po policzku, który otrzymaliśmy od Czarnogóry, mamy przywrócić na Bałkanie naszą powagę, to w takim razie Anglicy, Francuzi, Serbowie i Włosi muszą zgromadzić w Salonikach co najmniej 500.000 wojska. Jeżeli we czwórkę nie zdołamy tego dokonać, to Clemenceau ma słuszność, domagając się wycofania wojsk z Salonik«.

Zwołanie Dumy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 stycznia.

Według doniesienia dzienników, ma się dnia 28 stycznia pojawić **ukaz carski w sprawie zwołania Dumy.** Posiedzenia mają się rozpocząć w połowie lutego.

Ks. Trubeckoj o gospodarczej przyszłości Rosyi.

Berlin, 22 stycznia.

»Vossische Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Wobec nierozumnych zapędów nacyonalistów rosyjskich w sprawie uniezależnienia Rosyi od przemysłu niemiecko-austryackiego, zasługuje na uwagę artykuł ks. Trubeckiego.

Oświetla on, że przyszłość Rosyi w ostatecznej mierze zależy od rozwoju gospodarczego na roli, a nie od miast. Wieś w czasie wojny stanowiła całkowite przeciwieństwo miast. — Wszelka niedola narodowa, od której ucierpiała Rosya, ograniczała się do miast tylko, gdy tymczasem rolnicy mimo wojny i drożyzny w roku ostatnim wzmocnili się tylko i zdobyli olbrzymie bogactwa.

Anglia a Watykan.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 22 stycznia.

»Kölnische Ztg.« donosi z Rzymu pod datą 17 bm.:

Rząd angielski kazał zawiadomić Watykan, że zezwala dla wszystkich posiadłości angielskich tylko na mianowanie biskupów narodowości angielskiej.

Wielki pożar w Melde.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Aalesund, 22 stycznia.

W Melde wybuchł w fabryce wełnianych wyrobów **wielki pożar,** który rozszerzył się z największą szybkością. **Wiatr, niosąc iskry, przeniósł pożar na wewnętrzną dzielnicę miasta,** gdzie się obecnie pożar sroży. **Niema żadnych widoków, aby można było pożar wkrótce opanować.** Połączenia z wyjątkiem do Aalesundu i Chrystyanii są przerwane.

W sprawie świadczeń wojennych.

»Die Zeit«, podawszy brzmienie rozporządzenia o powołaniu do świadczeń wojennych mężczyzn, liczących 50 do 55 lat życia, donosi:

»Ze strony poinformowanej otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Przegląd, prezentowanie, lub wogóle podobne kroki nie poprzedzą — co jest rzeczą naturalną — powołania obowiązanych do świadczeń wojennych. **Ludzie ci zostaną w krótkiej drodze wezwani do służby.** Noszenie odznak, powszechne w początkach wojny, **stało się obecnie bezprzedmiotowem«.**

Podając tę informacyę, zaznaczamy, że w urzędowym dzienniku »Wiener Zeitung« niema o tem wzmianki ani w części urzędowej, która podała tekst rozporządzenia, ani w części nieurzędowej, gdzie znajduje się komentarz do owego rozporządzenia.

Brak węgla we Włoszech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 22 stycznia.

Z powodu braku węgla, włoskie towarzystwo żeglugi na jeziorze Lago Maggiore **wstrzymało ruch parowców.**

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Uroczysty obchód rocznicy styczniowej. Uroczystość obchodu powstania styczniowego, urządzona staraniem N. K. N. w Krakowie, rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 9 rano nabożeństwem żałobnem, odprawionem w asystencyi duchowieństwa przez ks. arcybiskupa Symona przed wielkim ołtarzem w kościele N. P. Maryi. W nabożeństwie wzięli udział: prezes N. K. N. dr Jaworski, członkowie N. K. N.: prezydent dr Leo i rejent Tad. Starzewski, wiceprezydent dr Bandrowski, grono radców miejskich, wydział Przytuliska weteranów 1863 roku z prezesem Eustachym Chronowskim, delegacya uczestników powstania 1863 r. ze sztandarem, Stow. rękodzielnicze „Gwiazda“ ze sztandarem, grupa legionistów, przebywających w Krakowie, młodzież szkolna oraz publiczność krakowska. Miejska straż ogniowa tworzyła dla porządku szpaler w presbiteryum.

W czasie nabożeństwa śpiewano na chórze kolędy i pieśni patryotyczne. Po mszy św. chór odśpiewał „Boże, coś Polskę“, a ks. Czencz T. J. wygłosił okolicznościowe kazanie.

W obronie krajowego przemysłu budowlanego, zagrożonego przez pozakrajowy przemysł budowlany przy odbudowie Galicyi wystosowała krakowska Izba budowniczych dwa memoryały: jeden do Koła polskiego, drugi do ministerstwa Galicyi. Sprawa ta jest bardzo ważna i nagła. Treść obu memoryałów, zawierających jaskrawe i przykre fakty, podamy obszerniej. Mamy nadzieję, że nasza reprezentacya w Wiedniu z całą energią i stanowczością stanie w obronie sił krajowych, tem bardziej, że idzie tu także o zasadę, a niebezpieczeństwo jest groźne.

Biuro kwaterunkowe wydziału Vc magistratu przypomina kwaterodawcom, oraz tym właścicielom realności, którzy mają u siebie na kwaterze pp. oficerów, żołnierzy, lub którzy udzielili lokalu na kancelarye, magazyny wojskowe i konie, że we własnym interesie dla uniknięcia zwłoki w wypłacie należytości, mają zgłaszać się po każdym pierwszym miesiąca do biura kwaterunkowego magistratu (gmach od ulicy Poselskiej, drugie piętro, drzwi Nr 21) w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt, po odbiór biletów kwaterniczych za udzielone kwatery.

Otrzymane bilety winien kwaterodawca wnieść do dziennika podawczego magistratu za osobnym arkuszem, który otrzyma również we wspomnianem biurze kwaterunkowem (po wypełnieniu go dokładnie swojem imieniem, nazwiskiem, oraz adresem). Poczem magistrat doręczy mu pisemne zawiadomienie o wypłacie. Wypłaty uskutecznia kasa miejska za kwitami ostemplowanymi.

Równocześnie wzywa się osoby, mające wolne kwatery dla oficerów, aby je zgłaszały w biurze kwaterunkowem w godzinach urzędowych, jak również donosiły tamże ustnie lub pisemnie o każdej zajętej już przez oficerów kwaterze.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału prawniczego uniwersytetu krakowskiego, dopuszczającą dra Edwarda Strassburgera, jako prywatnego docenta ekonomii politycznej na wspomnianym fakultecie.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Hovorka, redaktor i wydawca z Pragi, przybył do Krakowa.

Koncert P. Bartonia, 13-letniego skrzypka czeskiego i pianistki M. Feller Sądeckiej, w sali „Sokoła“, w niedzielę 23 b. m., zapowiada się świetnie. Większa część biletów już jest rozsprzedana. — Koncertanci wykonają utwory Wieniawskiego, Liszta, Sarazzatego, Kreislera, Smetany, Förstera i innych kompozytorów głośnych. — Pozostałe bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Poranek kompozytorski. Program poranku muzycznego, który odbędzie się w niedzielę w sali „Uciechy“, zawierać będzie nieznane szerszej publiczności pieśni solowe: Żeleńskiego, Świerzyńskiego, Sucheniego, Lipskiego i Jachmeckiego, dalej chóralne: Stysia („Modlitwa“: kantata na chór, orkiestrę i sola), Garbusińskiego („Rok mój, rok szczęścia“), i Walewskiego („Bajka o Kasi i królewiczu“), oraz instrumentalne: Rudnickiego („Sąd Boży“, poemat muzyczny na zespół orkiestralny) i utwory skrzypcowe Raczyńskiego i Petersa. W aktualną nutę uderzy kompozycya wokalna 4-głosowa Lipskiego p. t. „Legiony“.

Z Zakładu dla badania środków spożywczych. Celem wykształcenia gminnych organów policyi zdrowia i artykułów żywności, odbędzie się w najbliższych miesiącach 1916 roku w Zakładzie dla badania żywności w Krakowie sześciotygodniowy kurs naukowy, zakończony egzaminem dyplomowym.

Do uczestnictwa w kursie będą dopuszczeni kandydaci, którzy wykażą się dowodami z ukończonej co najmniej szkoły wydziałowej, oraz złożą przepisane czesne w kwocie 50 koron.

Zgłoszenia na kurs w postaci ostemplowanego podania do dyrekcyi Zakładu należy wraz z metryką chrztu, lub urodzin, oraz ostatniem świadectwem szkolnem wnosić pocztą, lub osobiście u kierownika Zakładu najpóźniej do końca lutego. — Przy zgłoszeniu należy złożyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego, popartą urzędownie potwierdzonem świadectwem ubóstwa.

O przyjęciu na kurs otrzymają kandydaci zawiadomienie na 4 tygodnie przed jego rozpoczęciem.

Zboże do siewu. Syndykat rolniczy dostarczać będzie z upoważnienia prezydyum namiestnictwa, a w imieniu Wojennego Zakładu obrotu zbożem tak zwanego kwalifikowanego ziarna do siewu wiosennego, t. j. owsa, jęczmienia i jarej pszenicy, podobnie jak w jesieni ub. r. dostarczał takiego ziarna na zasiewy ozime. Jako kwalifikowane uważa się takie ziarno, którego odpowiednią jakość poświadczyły komisye dla oceny zbóż przy Towarzystwach rolniczych we Lwowie i Krakowie przez wystawienie przepisanych certyfikatów. Cena za takie ziarno wynosi w myśl rozporządzenia ministeryalnego (z 22 lipca 1915 Dz. u. p. Nr 204) 6 K ponad ustanowione ceny maksymalne, t. j. 40 K za pszenicę jarą, 34 K względnie 32 K za jęczmień, 32 K za owies.

Leży zatem zarówno w interesie producentów samych, jak i interesie rolników odbiorców, którzy reflektują na to droższe ziarno, ażeby producenci, którzy takie ziarno jare, nadające się szczególnie do siewu, posiadają, a którzy go jeszcze nie zgłosili w komisyach dla oceny zbóż, pospieszyli się z tem zgłoszeniem. Termin, do którego żądać mogą producenci przyznania im owej nadwyżki 6 K nad zwykłą cenę, upływa w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego przy zbożu jarem dnia 15 kwietnia 1916 roku. Zgłoszenie zatem do kompetentnej Komisyi dla oceny zbóż we Lwowie lub Krakowie musi nastąpić oczywiście znacznie wcześniej. — Zauważyć należy, że to wszystko odnosi się wyłącznie do zbóż produkcyi krajowej galicyjskiej.

Ze statystyki miejskiej. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego, ruch ludności w listopadzie z. r. przedstawia się następująco: Zawarto 126 związków małżeńskich, między którymi było 89 rzym.-kat., 1 grecko-kat. i 36 żydowskich. W 104 wypadkach pobrały się osoby stanu wolnego, w 19 jedna osoba była stanu wolnego, a druga wdowiego, w dwóch wypadkach wdowy wyszły za wdowców i jeden mężczyzna rozwiedziony pojął kobietę stanu wolnego. Na 248 urodzeń było 239 żywych i 9 nieżywych, 209 ślubnych i 39 nieślubnych, 118 urodzeń chłopców i 130 dziewcząt, 195 rzymsko-katolickich, 50 izraelickich, 2 ewangelickie i 1 grecko-katolickie. Urodzeń bliźniaczych zdarzyło się pięć. W trzech wypadkach urodziło się po dwie dziewczęta, w jednym dwóch chłopców, a jedno urodzenie wydało chłopca i dziewczynkę. — Zmarło 201 Krakowian i 112 obcych, czyli razem 313 osób, z czego mężczyzn było 184, kobiet 129, wyznania rzymsko-katolickiego 139 osób, grecko-katolickiego 13, ewangelickiego 5, mojżeszowego 34, innego 13 i 9 osób niewiadomego wyznania. Na gruźlicę zmarło 50 osób, na zapalenie płuc 44, na choroby serca i innych narządów krążenia krwi 39, na uwiąd starczy 23, na nowotwory 17, na dyfteryę 7, szkarlatynę 6, tyfus brzuszny 5 i t. d.

W ciągu listopada zapadło na choroby zakaźne 108 Krakowian, nie licząc drugie tyle (108) obcych, leczonych w tutejszych szpitalach. Najwięcej osób miejscowych zachorowało na tyfus brzuszny (30), następnie na ospicę (18) i szkarlatynę (17). Na czerwonkę zapadło 9 osób, na różę 13, na krztusiec 8, na ospę 4 i t. d.

Zmian w stanie posiadania zaszło 16, z czego 10 przez kontrakt kupna-sprzedaży.

W listopadzie przywieziono do Krakowa 5.780 hl. napojów alkoholowych (w tem 4.863 hl. piwa), 2.120 sztuk bydła rogatego, 843 cieląt, 370 owiec, 3.254 sztuki nierogacizny, 56.797 kilogramów mięsa i wędlin, 36.879 sztuk drobiu i gołębi, 12 sarn, 1.384 zające, 41.542 kilogramów ryb i 434.980 kilogramów owoców.

Komunikacya pocztowa z Warszawą. Wiedeńska »Die Zeit« donosi: Warszawski »Kuryer Polski« donosi: Z miarodajnej strony dowiadujemy się, że nadawanie korespondencyi w częściach Królestwa Polskiego, okupowanego przez Niemcy, do Austryi i krajów neutralnych dopuszczone będzie z końcem b. m.

Kronika lwowska.

Nowa ustawa budowlana dla m. Lwowa. Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie komisyi dla nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa. Komisya podjęła swe czynności na nowo i ułoży projekt ustawy, który następnie przedłożony zostanie do powzięcia uchwał przez właściwe czynniki. Przed paru laty pracowano już wprawdzie nad projektem nowej ustawy budowlanej, jednakże w roku 1910 obrady, z powodu różnic przedmiotowych, przerwano.

Polskie archiwum wojenne. Zarząd Polskiego archiwum wojennego komunikuje, że siedzibę swoją we Lwowie przeniósł do nowego lokalu przy ulicy Lelewela L. 5, parter.

255 rocznica Wszechnicy Lwowskiej. W dniu 20 b. m. upłynęło 255 lat od wydania przywileju króla Jana Kazimierza, podnoszącego istniejące wówczas we Lwowie kollegium jezuickie do godności akademii i nadającego jej tytuł i prawa uniwersytetu. Nawiązując do obchodzonej przed pięciu laty uroczystości 250-lecia uniwersytetu lwowskiego, wszystkie pisma lwowskie poświęcają obecnej rocznicy obszerne artykuły, przypominając zarazem smutne losy wszechnicy w ubiegłym roku rosyjskiego najazdu, który, w razie dłuższego trwania, groził podobno nawet zamknięciem tej wszechnicy rodniej placówki polskiej nauki, lub też przeniesieniem jej gdzieś w głąb Rosyi. Te smutne dnie i te groźby już na szczęście minęły.

Zarząd Polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie odbył posiedzenie, na którem zajmowano się przedewszystkiem sprawami finansowemi Muzeum. Byt jego i rozwój zawisł od subwencyi rządowej, od pomocy kraju, miasta i towarzystw, które są jego współwłaścicielami, t. j. Tow. nauczycieli szkół wyższych i Tow. pedagogicznego. W czasach obecnych pomoc ta niedomaga, podobnie jak wkładki członków Kół prowincyonalnych T. N. S. W., a wskutek tego zarząd Muzeum poważna napawa troska o przyszłe losy jedynej na ziemiach polskich instytucyi, obejmującej całokształt naszego szkolnictwa narodowego w historycznym swym rozwoju. Ta troska dyktowała obradującym członkom zarządu różne środki zaradcze, aby instytucyę utrzymać przez okres krytyczny i zapewnić jej możność przetrwania czasów anormalnych. Oprócz spraw, związanych ściśle z Muzeum, zajmowano się także na ostatniem posiedzeniu finansowemi sprawami liceum im. A. Mickiewicza, którego Muzeum jest właścicielem i uchwalono szereg rezolucyj i podań, które mają się przyczynić do zasilenia kasy Muzeum niezbędnymi funduszami.

Koło lwowskie Tow. nauczycieli szkół wyższych na ostatniem posiedzeniu zajmowało się sprawami natury finansowej. Prof. Cehak **zdał najpierw sprawę z działalności deputacyi, która w Białej i** w Wiedniu starała się wyjednać dla nauczycieli szkół średnich polepszenie ich położenia materyalnego. Najważniejszą obietnicą, przywiezioną z Wiednia, jest przyrzeczony stały, miesięczny dodatek do poborów w wysokości 15—25 procent płacy miesięcznej. Taksamo pomyślnie ma być już załatwiona kwestya suplencka o tyle, że pobory zastępców nauczycieli mają być w myśl pragmatyki wypłacane odtąd wedle projektu pragmatyki z uwzględnieniem lat służby. W końcu deputacya stworzyła stałe delegatury T. N. S. W. w Białej i w Wiedniu, co ma o tyle doniosłe znaczenie, że kontakt Towarzystwa z Radą szkolną krajową i z ministerstwem wyznań i oświaty będzie mógł być stały i bardziej pośredni. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania deputacyi, omówiono wiele spraw, dotyczących nauczycieli szkół średnich.

Z kraju.

Z Żywca. (Tarcza Legionów. — Obchód styczniowy. — Przedstawienia amatorskie. — Wyjazd aptekarza-społecznika. — Ujęcie włamywacza. — Gwiazdka dla żołnierzy 56 p. p.) Z inicyatywy dr Kornickiego, wiceprezesa P. K. N., otrzyma wkrótce Żywiec tarczę Legionów, by zapukać do ofiarności obywatelstwa na wdowy i sieroty po legionistach.

Obchód styczniowy będzie obchodzony wieczorkiem, którego program opracowują inż. Nowakowski i inż. Prokopowicz (część muzyczna), oraz Lwowianin inż. Wesołowski (część teatralna).

Pomimo wojny i braku chętnych ludzi, od czasu do czasu odbywają się tu przedstawienia amatorskie. W ostatniem miesiącu grano cztery razy „Betlejem Polskie“ L. Rydla, siłami uczniów szkoły realnej. Sztukę bardzo dobrze wyreżyserował ochotny, pracowity b. art. dram. p. Wesołowski. Publiczność tutejsza nie szczędziła uznania za całość sztuki, która świetnie wypadła. Dobrze się stało, iż p. Wesołowski dzięki losowi wojny osiadł w Żywcu, gdyż weźmie na siebie pracę społeczno-narodową, którą od szeregu lat niezmordowanie prowadził znany z energii aptekarz Juliusz Łopatka, wyjeżdżający na stałe do Kołomyi, gdzie od 1 lutego objął aptekę na własny rachunek. — Za szereg z jego inicyatywy urządzonych wieczorków, przedstawień i odczytów należy się p. Ł. najszczersze uznanie. To też nic dziwnego, że ludność tutejsza z żalem pożegnać musi tak zasłużonego obywatela. Jako aptekarz zdobył sobie u publiczności nietylko miejscowej, ale też i pozamiejscowej uznanie za swą fachową wiedzę. Należy też Kołomyi pogratulować tak dzielnego obywatela.

W ostatnich czasach Zabłocie koło Żywca, niepokojone było włamywaniami do sklepów. Policyi zabłockiej udało się wytropić bandytę i położyć kres kradzieżom.

Dzięki staraniom starosty dr Moszyńskiego, 56 p. p. otrzymał wspaniałą „Gwiazdkę“. Do kadry wysłało starostwo 11 skrzyń i 7 worów przedmiotów. Arcyksiążę Karol Stefan ofiarował 1000 K na ten cel z życzeniem zakupu ciepłej bielizny. Kwotę 5.000 K zebrano drogą dobrowolnych datków. Znaczniejsze kwoty ofiarowali: Wydział powiatowy 200 K. Wilhelm Glasner 230 K. P. K. N. 100 K. Gmina m. Żywca 100 K. a nadto żywiecka fabryka papieru 40.000 bibułek.

Lotnicy nad Czerniowcami. »Czernowitzer Allg. Zeitung« pisze: Rosyjscy lotnicy nie przestają składać wizyt Czerniowcom. Z reguły dla ciekawskich jest to niewinne zadowolenie, gdy ci goście bujają w niedosiężonych wyżynach nad miastem. Przywykły do tego widoku oczy mieszkańców Czerniowiec. Odwiedziny takie, z wyjątkiem jednego wypadku, okazywały się zawsze nieszkodliwemi. Lotnicy rosyjscy stale obierali za przedmiot swoich ataków przedmieścia, bomby zaś ich spadały na pola. Ludność nauczyła się szybko odróżniać rosyjskie samoloty po ich jednopłaszczyznowej budowie i po salwach dział austryackich, któremi wita się każdego takiego gościa.

Ze Śląska.

Trzęsienie ziemi we Frydku? Pisma czeskie donoszą: W okręgu frydeckim mówi się ciągle o rzekomem, krótkiem co prawda tylko, trzęsieniu ziemi. Skonstatowano je 8 b. m. o godzinie 5 rano. Okna drżały i ściany. Jakkolwiek nie było niebezpieczeństwa, dużo ludzi opuściło łóżka i uciekało w pole. Trzęsienie ziemi dało się także odczuć w Beskidach.

Wypiek chleba na Śląsku. Świeżo wydane zostało rozporządzenie śląskiego prezydenta kraju co do wypiekania i sprzedaży chleba. Według rozporządzenia tego, do wypiekania chleba używać się powinno jedynie mąki pszennej i żytniej z domieszką 12 procent ziemniaków. — Stosunek mąki pszennej do żytniej powinien być jak 1:2. Wypiekać wolno chleb jedynie w kawałkach po 350, 480, 980, 1.960 albo 2.800 gramów. Wagę tę musi mieć chleb jeszcze 24 godzin po wypieczeniu. — Cena za chleb wynosi: za 350 gramów 16 h, za 490 gramów 22 h, za 980 gramów 44 h, za 1.960 gramów 88 h, za 2.800 gramów 1 K 28 h.

Kronika warszawska.

Język wykładowy w szkołach żydowskich w Warszawie. Na podanie gminy izraelickiej warszawskiej z dnia 30 września z. r., wniesione w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach żydowskich do Zarządu Cywilnego niemieckiego otrzymała gmina izraelicka odpowiedź od prezydyum policyi warszawskiej z dnia 14 grudnia z. r., następującej treści: „§ 13 rozporządzenia, regulującego szkolnictwo, ustanawia, że przy żydowskich szkołach język niemiecki jest językiem wykładowym. Wobec tego, że pomiędzy ludnością żydowską terenu okupacyjnego panuje najżywszy spór, który język ma być językiem wykładowym, niema powodu do zmiany tego postanowienia. — Można jednak przyznać, że z pomiędzy tutejszej ludności żydowskiej pewna warstwa językowo i kulturalnie w znacznym stopniu zasymilowała z Polakami i że te koła życzą sobie szkół z polskim językiem wykładowym.

Ażeby dzieciom tych rodziców żydowskich, których językiem rodzinnym nie jest żargon, lecz język polski, umożliwić naukę w ich języku ojczystym i ażeby uniknąć zanadto uciążliwych i zbyt poważnych zmian w planach nauki i w gronie nauczycielskim, zezwala się w dalszym ciągu na polski język wykładowy w tych szkołach żydowskich w Warszawie, które przed wydaniem wymienionego rozporządzenia już wprowadziły język wykładowy polski, a które moje nadzorcze organa szkolne uznają za odpowiednie odnośnie do sił nauczycielskich. Szkoły te będą uważane w myśl rozporządzenia za szkoły polskie. — Żądanie szkół ludowych dla dzieci żydowskich, mówiących po polsku, jest jednakże w wysokim stopniu zaspokojone przez istniejące już szkoły żydowskie z polskim językiem wykładowym, zwłaszcza, że wyższa warstwa żydowska nie posyła dzieci do szkół ludowych. Z drugiej strony brak wielki szkół żydowskich wogóle. A d m i n i s t r a c y a s z k o l n a p o s t a r a się, aby zarząd miejski otworzył większą ilość szkół żydowskich z ż a r g o n e m, a w i ę c n a r z e c z e m n i e m i e c k i e m, jako językiem wykładowym. Jest to nieodzownie potrzebne, ponieważ językiem ojczystym większości dzieci żydowskich jest żargon. Tem samym uwzględnia administracya życzenia szerokich kół ludności żydowskiej. Nadto administracya nie chce w czasie okupacyi jednostronnie regulować szkolnictwa podług życzeń jednego tylko odłamu, by przez to nie wywołać wzburzenia i niezadowolenia wśród reszty ludności żydowskiej. A także trzeba i podczas okupacyi p r z e c i w d z i a ł a ć temu, b y n a ż y d o w s k ą l u d n o ś ć, która po większej części językowo i kulturalnie nie jest polską, n i e w y w i e r a n o jakogokolwiek w p ł y w u, pod względem narodowym. Przez to powstaje źródło spornych kwestyj, którym podczas okupacyi bezwarunkowo zapobiedz trzeba. Zresztą nauka polskiego języka będzie prowadzona i w szkołach tych, które będą miały żargon jako język wykładowy, ponieważ niema dwóch zdań, że młodzież żydowska powinna się nauczyć języka krajowego".

† Adolf Peplowski Z Warszawy donoszą: W dniu 16 b. m. zmarł tu jeden z najwybitniejszych adwokatów tutejszych, ś. p. Adolf P e p ł o w s k i. Prawie w przededniu 53 rocznicy powstania styczniowego zgasł weteran tego ruchu, jeden z najzasłużeńszych w gronie niedobitków. Adolf Pepłowski urodził się w Warszawie 1838 roku. Po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie ś. p. Pepłowski był nauczycielem w Częstochowie i tam będąc, należał do organizacyi narodowej w okresie roku 1861—1863. Z wybuchem powstania centralny komitet narodowy wysłał go w charakterze upełnomocnionego we województwie płockie, a później przed objęciem dyktatury przez Romualda Traugutta pełnił obowiązki naczelnika powstańczego m. Warszawy. Przez rząd rosyjski skazany był do robót ciężkich, następnie jednak, dzięki wstawiennictwu osób wpływowych, kary tej uniknął. Po powstaniu poświęcił się adwokaturze.

O działalności jego późniejszej w Warszawie pisze „Kuryer Warszawski":

„Przez pół wieku poświęcał on siły i pracę walkom w szrankach sądowych, stając przed kratkami w charakterze obrońcy w sprawach kryminalnych. Mowca z Bożej łaski, porywał słuchaczów siłą argumentacyi, gruntowną znajomością prawa, doskonałem wystudyowaniem szczegółów procesu i tą głębią przekonania, bez którego najpiękniejsze zdania pustym dźwiękiem zostają. Zdobył też wkrótce ze wszech miar zasłużoną sławę, a przytomność umysłu i olbrzymie oczytanie sprawiło, że przed nim, jako przeciwnikiem, drżeli wszyscy oskarżyciele sądów rosyjskich.

Życie całe służył niezłomnie wzniosłym ideałom, od których na krok nigdy nie odstąpił. Był on jako jeniec nie wyrzekający się znaku, pod którym służył i w duszy wciąż służy, a ta służba nieugięta wywoływała cześć głęboką wśród współbraci, poszanowanie u wrogów."

Z Królestwa Polskiego.

Dobrowolne wstępowanie do kolei wojskowych. „Dziennik urzędowy" komendy obwodowej w Janowie z dnia 15 bm. donosi, że zarządzenia w sprawie dobrowolnego wstępywanie obcych poddanych z Polski lub granicznego terenu okupacyjnego do armii austryacko-węgierskiej, odnoszą się również do wstępywania takich osób do służby przy kolejach wojskowych. —

Uwolnienie jeńców wojennych polskiej narodowości. W dzienniku urzędowym Komendy Obwodowej w Janowie, wydanym 15 bm. czytamy:

Na wniosek generał-gubernatorstwa wojskowego poleciło ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną komendą armii, aby pewną ilość rosyjskich jeńców wojennych p o l s k i e j n a r o d o w o ś c i, którzy przed rozpoczęciem wojny mieszkali stale w tej części obszaru przez Austro-Węgry zajętego, który leży po lewej stronie Wisły, puszczono do ich rodzinnych miejsc zamieszkania.

Przy wyborze tych jeńców wojennych, którzy obecnie zostali uwolnieni, kierowano się następującymi względami. Przedewszystkiem komendy obozów proponowały jedynie ludzi dobrego prowadzenia się, przytem uwzględniono w pierwszym rzędzie jeńców właścicieli gospodarstw rolnych, które sami prowadzą, lub też jeńców rzemieślników, pod warunkiem wszakże, że tak pierwsi jak i drudzy powrócą do swoich rodzin. Następnie uwzględniono tych jeńców, którzy byli zajęci w handlu i przemyśle, dalej takich, którzy mieli posady w gospodarstwie rolnem lub też w magistratach i gminach, a mają obecnie szansę otrzymania podobnej posady.

Uwolnienie tych jeńców jest próbą, od wyników której uzależnia się ewentualnie dalsze w tym kierunku zarządzenia. Wypuszczeni z niewoli jeńcy wojenni zostaną z siedziby komend obwodowych odstawieni przez żandarmów do swoich gmin względnie miejsc przynależności. Opiekę i kontrolę nad uwolnionymi jeńcami poruczono wójtom i sołtysom którzy mają donosić komendzie obwodowej o każdej zmianie miejsca pobytu danego jeńca o ile ono nastąpiło bez pozwolenia odnośnej komendy.

Ogólna liczba uwolnionych jeńców sięga 1000 ludzi.

Ze świata.

Los zakładników galicyjskich. „Dziennik Kijowski" z 15 stycznia podaje wiadomość o rozporządzeniu głównodowodzącego armiami południowo-zachodniemi, nadesłanem władzom kijowskim w sprawie zakładników galicyjskich.

Otóż według tego rozporządzenia zakładników i deportowanych żydów należy według niego wysłać na czas wojny na Sybir. Chrześcian zakładników można rozsiedlić w miejscowościach przez nich samych wybranych poza obrębem terenu wojennych operacyj, a deportowanych w miejscach, wskazanych przez władze.

Do powyższych informacyi dodaje „Russkoje Słowo", że rozkaz ten odnosi się do 140 osób, z których większość mieszka prywatnie w Kijowie i musi codzień meldować się w policyi. 25 z nich, bez żadnych środków do życia, korzysta z polskiego lub ruskiego domu.

Pożyczka rosyjska w Finlandyi. Gazeta petersburska „Birż. Wiedomosti" zamieszcza wywiad korespondenta swego z dyrektorem kredytowego biura przy ministerstwie finansów, L. Nikiforowicza, o zaciągnięciu przez Rosyę wewnętrznej pożyczki w Finlandyi. Według oświadczenia Nikiforowicza pożyczka ta ma wynosić na razie 200 milionów rubli. Wszelkie przygotowania i pertraktacye już ukończono i pożyczka sama zostanie formalnie zawartą jeszcze pod koniec stycznia.

Śmierć gubernatora Wilna. „Deutsche Warsch. Ztg." donosi: Gubernator Wilna, generał-porucznik A. W e g n e r, zmarł 12 b. m. na zapalenie płuc. „Kownoer Ztg." donosi, że zmarły należał do wielkiej loży „pod trzema kulami ziemskiemi". Zwłoki pochowano w Wilnie na cmentarzu żołnierskim 15 b. m.

Odznaczenie. P. dr Jerzy F l a t a u, sędzia z Tarnowa, kapitan rezerwowy, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego Krzyża zasługi w uznaniu znakomitej służby przy szczególnych poruczeniach.

P. Rudolf W a n i c k i, członek ochotniczego korpusu motorowego, przydzielony do komendy grupy pułkownika Janecki, otrzymał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem.

Odznaczenia. S r e b r n e m e d a l e II klasy za waleczność otrzymali: por. w rezerwie Rudolf S c h m i d t, kadet w rezerwie Wilibald V e n u s, kadet-aspirant Franciszek B r e i n l, sierżant Józef K o n i e c z n y, plutonowi Władysław Z a m a r l i k, Jan R y s z k a, Salomon B a c h n e r, Wojciech F r a c u c h, Stanisław J a c h e ć, St. K o d u z a, Alojzy R a d z i s z o w s k i, kaprale Józef W a r c h o ł, St. G o r z k o w s k i, Feliks N u n b e r g, Rudolf H e y n i g, Piotr S e r a f i n, Wojciech Z b r o j a, gefrajtrzy Błażej B l e n d a, Marcin K a c z m a r c z y k, Stefan K a s p r o w i c z, Józef W o j d u s z e w s k i, szeregowcy Michał W e i s s, Józef T o m a n a, Józef T a u b e r, wszyscy w 13 p. piechoty.

Takie same medale otrzymali chorążowie w rezerwie dr Jan B u d z i a k, Wojciech C h w i s t e k, Hugo N o w a k, Tad. J a s i ń s k i, plutonowi Piotr K o z a, Jan D ł u g o s z, Stefan C i o c h o ń, Leon Ś m i e t a n a, Fr. D o p a k, Fr. Ś w i ą t e k, Władysław D z i e d z i c, jednor. ochotnik Eryk K o h l, kaprale Jan W o ź n y, Jan B a r a n, Mikołaj K a r p a, Michał K a s p r z y k, Fr. M n i c h, Andrzej C h r a p u s t a, Wincenty G r a j e w s k i, Jan Ł o p a t k a, Józef S t a r z e w s k i, gefrajtrzy Adam B u d e k, Józef G o f r o ń, Michał K u t e k, Fr. L i c z n e r, Kazimierz C e l e j, Ignacy P ę d r a k, Fr. B a t o r, szeregowcy St. K u c z e k, Józef P o l a k, Wojciech P ł a c z e k, Wojciech N o s a l, Andrzej B a r a b a s z, Józef D a d e j, Karol C i ę ż a d ł o, Feliks F u r a, Wojciech T a r a r z k a, Andrzej K r a k o w s k i, Wojciech K r z y ż a k, Szymon S t r y j a k, Jan M a z i a r k a — wszyscy w 57 (tarnowskim) p. piechoty.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: »Uroczysty wieczór w rocznicę powstania styczniowego« — na cele Legionów.

Niedziela: po południu: »Dzieci kapitana Granta«.

Niedziela: wieczór: po raz pierwszy »Czwórka« (Der Viererzug).

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Sobota 22 bm.: Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego: „Belweder".

Niedziela: po południu: »Kontrolor wagonów sypialnych«.

Niedziela: wieczór: »Karnawał w Warszawie«.

Czyszczenie m. Krakowa w czasie wojny.

Magistrat krakowski podaje następujące informacye o działalności miejskiego Zakładu czyszczenia miasta podczas wojny:

Przed wybuchem wojny posiadał Zakład czyszczenia miasta do rozporządzenia stały personal, liczący 180 funkcyonaryuszy i około 350 robotników dziennie przynajmywanych, pozatem samochód z przyprzężonemi 3 wozami do wywozu błota czy śniegu i 40 par koni do wywozu błota, śmieci i popiołów. Dzień 1 sierpnia 1914 r. stosunki te zmienił w gwałtowny sposób. Ze stałego personalu zostało zaledwie 50 ludzi, gdyż reszta powołaną została pod broń a i liczba dziennie płatnych robotników, czy to wskutek obowiązku służby wojskowej, czy też wskutek zarządzonej ewakuacyi, stopniała również do minimum tak, że Zakład pozostał nagle bez sił do pracy, a chcąc w części bogdaj zadość uczynić swym obowiązkom ubytek ten zastąpić musiał starcami, wyrostkami, a wreszcie, bo i to nastąpić musiało, kobietami. Że praca tych sił roboczych nie może być bardzo wydatną, nie ulega najmniejszej wątpliwości, co zresztą każdy bez uprzedzeń myślący obywatel, widząc na ulicach te niedobitki sił roboczych przy pracy, łatwo zaobserwować może. O użyciu jeńców wojennych w obrębie miasta dla takich prac na ulicach nie może być mowy.

W tych krytycznych stosunkach i warunkach, wywołanych wojną, zdawałoby się, że prace Zakładu czyszczenia miasta ulegną także pewnemu a koniecznemu ograniczeniu. Stało się inaczej. Do robót, jakie wykonywał Zakład czyszczenia miasta w czasach normalnych, wypływających z jego obowiązków, przybyły teraz i prace wojskowe, jak np. wojskowe szpitale forteczne, budynki, w których znalazło pomieszczenie wojsko, a nawet ze względów sanitarnych w twierdzy, czynności musiano rozszerzyć aż poza obręb miasta, gdzie na wezwanie wojskowości natychmiast robotników wysyłać się musi. Absorbuje to także bardzo wiele i tak znacznie uszczuplone siły Zakładu. Co się tyczy zaprzęgów Zakładu, (samochód zaraz z początku wojny uległ zarządzonej rekwizycyi) pozostały one wprawdzie bez ilościowej zmiany, jednak i tu znaczna ich część stała się dla Zakładu bezużyteczną, gdyż pewna część fornali odejść do wojska musiała, następców znaleźć nie można było z powodu kompletnego braku odpowiedniego materyału, który wprawdzie i tu zastąpiono znowu starcami, a nawet nieletnimi chłopcami, ale raczej dla utrzymania koni, w których gmina posiada kilkudziesięciotysięczny majątek, niż dla ich uruchomienia. Do tego wszystkiego przyłącza się obecnie i brak owsa, zastąpiony przez melasę, kurudze, a nawet ziemniaki i t. p. Utrzymuje to wprawdzie konia przy życiu, ale nie daje mu tej siły, jakiej od niego wymaga praca przy ciężkich wozach.

Gdy ogłoszono powrot wychodźców z Chocenia, rzeczywiście kierownictwo Zakładu miało nadzieję, że z chwilą powrotnej fali i siły robocze Zakładu otrzymają pewne wzmożenie i przynajmniej w tym kierunku stan sprawy się polepszy. Niestety i tu spotkał Zakład zawód. Kobiety do tego rodzaju pracy iść nie chciały, a mężczyźni, o ile powrócili, dostali inną, lepiej się dla nich rentującą pracę. Więc tak, jak źle było w tym kierunku, utrzymuje się to złe i nadal. Tymczasem zalanie Krakowa lichym gatunkiem węgla, powoduje niebywałą, a wprost nieznaną dawniej w Krakowie ilość popiołu po domach; tu trzeba było zwrócić wszystkie siły do wywożenia popiołu i odpadków, ale mimo wytężającej pracy nie można podołać zadaniu i pokonać gromadzących się mas popiołu i śmieci. Codzień wyjeżdża na zbiórkę popiołu 20 wozów »Smok« i 10 wozów zwykłych, a z niemi około 90 robotników, w której to liczbie jest około 40 kobiet. Na ulicach pozostają starcy i dzieci. Oni mają usuwać odpadki końskie, śmieci i błoto, że to ponad ich siły praca, tego nikt nie zaprzeczy, jednak i temi siłami nie można pogardzać, gdy innych niema, ani też mimo wysiłków dostać nie można.

Tę wojenną „vis major" przetrwać musimy, z nastaniem normalnych czasów i te stosunki się zmienią. Zakład czyszczenia miasta spełnia swoje obowiązki wedle sił i przedewszystkiem wykonuje rzeczy najpilniejsze i sanitarnie najważniejsze. Że czyszczenie ulic i placów z błota i śniegu nie tylko dalekie jest od ideału, ale nie dosięga wykonania czasów pokojowych, to przyczyną tego jest wojna i jej twarde konsekwencye.

Z doli tułaczów polskich w Rosyi.

Ponura dola tułaczów polskich w Rosyi, urastająca do rozmiarów wielkiej klęski społecznej, nabawia rząd rosyjski coraz większej troski i zniewala go do bliższego zainteresowania się dolą nieszczęśliwych wygnańców.

Przedstawiciele rosyjskich organizacyj społecznych w Moskwie, które wzięły na siebie urządzenie schronisk dla dzieci uchodźców, pozostających bez opieki, stwierdzili, że sposób wykonywania tej opieki jest niezadowalający. Urządzone przez miasto w domach robotniczych i aresztanckich miejsca zborne, dokąd skierowywane są większe grupy dzieci, mogą łatwo stać się siedliskiem zarazy. Odpowiedniej pomocy lekarskiej brak zupełny. W celu zaprowadzenia najniezbędniejszych reform zwołaną ma być specyalna rada z pośród przedstawicieli organizacyj społecznych i instytucyj miejskich.

Z M i ń s k a donoszą, że organizacya »Siewieropomoszczy« i »Czerwonego Krzyża« wydala uchodźców z granic gubernii mińskiej, i to takich, którzy tam nie mają stałego zajęcia, albo środków do życia. Wydalanie odbywa się z całą względnością i przy materyalnej pomocy dla wysiedlanych. Prócz bezpłatnego przejazdu wydawane są im zapomogi pieniężne. — Pierwszy pociąg z wydalonymi wyruszył przed paru dniami do okręgu wojska dońskiego. Dalsze osiedlanie się uchodźców w gubernii mińskiej zostało wzbronione. Dopuszczani są oni tylko czasowo na punkty etapowe, skąd ich wyprawiają w dalszą drogę. »Siewieropomoszcz« projektowała również wydalenie uchodźców z gubernii wileńskiej i grodzieńskiej, osiadłych w pobliżu frontu, ale projekt spełzł na niczem wobec ich stanowczej odmowy. Zostawiono ich w spokoju i zorganizowano dla nich pomoc żywnościową. Mieszkańcy powiatu pińskiego powracają obecnie na miejsca, gdzie nie zastali domów i urządzają sobie mieszkania w ziemi, w których się umieszcza po kilka rodzin. Materyał budowlany wydawany jest bezpłatnie z lasów rządowych.

Petersburska »Riecz« przynosi szereg szczegółów dotyczących życia polskiego w K e r c z u na Krymie, gdzie przebywa około 2.000 wysiedleńców. Utworzył się tam komitet polski, na czele którego stoi niestrudzony rejent miejscowy, p. A. Gagieński. Za jego staraniem i pod jego kierunkiem wydaje się ciepłe ubrania, obuwie i materyalną pomoc uchodźcom. Pewna część dostała zajęcie w oddalonej o trzy wiorsty od miasta fabryce wyrobów stalowych, gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci od pewnego wieku znajdują pracę, za co otrzymują mieszkanie, opał, wynagrodzenie zależne od wieku, w końcu tygodnia przy wypłacie odliczają im powyższe wydatki. Komitet zabiega teraz o pozwolenie na szkółkę polską. Obecnie jest w mieście dwóch księży przy kościele katolickim.

Spotykamy tu lud z całego Królestwa Polskiego i Litwy i dzieci wystraszone, zziębnięte, wynędzniałe. Dzień 8 grudnia obchodzono w kościółku bardzo uroczyście. Kazanie wygłosił przyjezdny ksiądz w czystym, polskim języku. Zgromadzony tłumnie lud i liczne światła przy ołtarzach, dały chwilowo zapomnieć obecnym, że się znajdujemy nad brzegami morza Azowskiego. Klimat przyczynia się do rozwoju licznych chorób.

Mniej liczna kolonia tułaczów zgromadziła się w innej miejscowości Krymu w rozgłośnej A ł u s z c i e. Pomimo to i tu Polacy, podawszy sobie ręce, wzięli się do pracy z myślą o Polsce, tak od nich dalekiej, a jednak tak serca ich bliskiej. Prośba o zatwierdzenie Towarzystwa pomocy ofiarom wojny została już — jak donosi »Dziennik Kijowski« z Ałuszty — wysłana do Petersburga. Tymczasem mamy do czynienia z rannymi Polakami, których jest w tutejszych szpitalach dużo. Odwiedzamy ich, rozdajemy gazety, książki i t. d. Prawdziwa przyjemność rozmawiać z nimi, widzieć ich rozradowane twarze, gdy usłyszą polskę mowę i mogą dowoli opowiadać o tem, co ich obchodzi. Wszyscy prawie nie wiedzą nawet, gdzie się ich rodziny znajdują. Gdy po raz pierwszy jeden z naszych udał się do szpitala, nie chcieli go wypuścić, mówiąc, że tak dawno nie widzieli polskiej twarzy, że muszą się jeszcze napatrzeć. Dla nich urządziliśmy też wspólną wieczerzę wigilijną. Każda z rodzin polskich podjęła się dostarczenia jednej z tradycyjnych potraw. O godzinie 5 wieczorem udaliśmy się do szpitala, w którym miała odbyć się wigilia. Rannych z dwóch szpitali było 29 i 4 zdrowych żołnierzy z drużyny, która stoi w Ałuszcie. Na twarzach ich znać było wzruszenie, gdy weszli do sali i zasiedli za stołem. Jeden z naszych przemówił do nich serdecznie o tem, jak się teraz zgodnie przygotować mamy do wspólnej pracy nad odbudowaniem naszej nieszczęśliwej ojczyzny i życzył, aby następną wigilię wszyscy spędzali w kraju, u siebie. Wielu płakało. W ciągu wieczerzy odśpiewaliśmy razem kilka kolęd. Wigilia ta długo zostanie w pamięci wszystkich.

Stosunki w Łodzi.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Łódź, 18 stycznia.

(Zmiana zewnętrznej szaty miasta. — Nowy program w żeńskich zakładach naukowych. — Przyjazd Legionistów do Łodzi).

Miasto nasze ze zmianą warunków politycznych zmieniło również i szatę zewnętrzną. — Na szyldach, tramwajach, afiszach, nekrologach — miejsce języka rosyjskiego zajęły bądź słowa niemieckie, bądź też zgoła fantazyjnie pozakręcany gotyk dla tem wyraźniejszego zaznaczenia tego »change de mains«. Z miasta, do niedawna na zewnątrz rosyjsko-polskiego, stała się dzisiaj Łódź — również pod względem zewnętrznym — miastem niemiecko-polskiem. Napisy bowiem niemieckie zajmują na szyldach miejsce dominujące (lewą, lub górną część), aczkolwiek zarządzenia, wydawane w tej mierze przez władze okupacyjne, **bynajmniej nie wymagały**, aby język niemiecki na szyldach miał się prezentować na stanowisku jakiemś dominującem. Zażądano tylko »równorzędnego« traktowania obu języków: to jest polskiego i niemieckiego. Że napisy niemieckie na szyldach sklepowych rozmiarami swymi bardziej wpadają w oko przechodnia — to już rzecz osobistej gorliwości panów kupców i sklepikarzy.

Niektórzy żydowscy właściciele sklepów — wbrew rozporządzeniu prezydyum tutejszej policyi niemieckiej — które nakazało umieszczać obok napisów niemieckich także polskie, uznali język polski za zbyteczny i zadowolili się szyldem w dwóch językach: w żargonie i w niemieckim.

Otwarcie wszechnicy warszawskiej odbiło się echem w naszem mieście, wywołując ożywienie się ruchu kulturalnego. Szczególnie zaś zainteresowanie obudziła ta sprawa w kierowniczych kołach tutejszych zakładów szkolnych, które stanęły wobec problemu przeprowadzenia jak najrychlejszej zmiany dotychczasowego systemu nauczania. Jeden z zakładów żeńskich (pensya) pani Sobolewskiej już otworzył klasę VIII z programem szkoły średniej (gimnazyum), a inne uczynią to w czasie najbliższym. Młodzież żeńska ze szkół tutejszych wybiera się masowo na uniwersytet do Warszawy, i przygotowuje się, studyując gorliwie dopiero teraz łacinę. Z racyi tej, korepetytorzy i nauczyciele tego klasycznego języka są w chwili obecnej ogromnie poszukiwani i wcale dobrze honorowani. Prawdziwem świętem i uroczystością dla społeczeństwa polskiego w Łodzi był przyjazd zastępu Legionistów-Łodzian, wprost z okopów na urlop świąteczny. Nie tylko rodziny ich, ale cały dobrze myślący ogół polski powitał ich z niekłamaną radością. Wszędzie byli ci bohaterowie nasi przedmiotem serdecznych owacyj ze strony patryotycznych kół tutejszego, skołatanego różnemi nieszczęściami, społeczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

ELIZA ORZESZKOWA.

Powstańcza mogiła.

(Dokończenie.)

Ktośćiś — opowiadał dalej — do wody skoczył, płynął, przepłynął i z pod lip naszych widać było cień jakiś, wstępujący pod górę, to prędko, to pomału, aż ostatni raz skoczył i wprost przed nami stanął. Matka przeżegnała się, krzyknęła: »Anzelm!« i zakręciła się na miejscu, jak nieprzytomna. Ale stary Jakób, który jeszcze wtenczas niezupełnie był waryatem, wziął stryja za rękę, do chaty go zawiódł i ogień rozniecił. Kupka też ludzi wcisnęła się do chaty. Mnie znowu trząść zaczęło, kiedy na stryja spojrzałem. Jezu drogi, jak on wyglądał! Twarz miał czarną, jak u murzyna i tylko oczami wilczemi błyszczącą, odzież całutka w dziurach, ręka jedna opuszczona i bezwładna, a z włosów i odzienia woda mu potokami ciekła. Dyszał tak, że słowa przemówić nie mógł i tylko kiedy niekiedy stękał, jakby w nim coś pękało. Ludzie koło niego szeptali, pytali, nawet go za ręce i za odzież targali: on nic! Raz tylko na mnie spojrzał i łzy potokiem ściekły mu po uczernionej twarzy. — Za kołnierz od koszuli mnie schwycił i tak nagle do siebie przysunął, że aż krzyknąłem ze strachu, a potem zaczął do mnie mówić... Z początku niewyraźnie mówił i zrozumieć nie mogłem; ale potem, nie wiem czemu, zrozumiałem, że on mi każe do dworu korczyńskiego lecieć, do pana Benedykta, który teraz w domu siedzi i powiedzieć jemu... »O Jezu drogi... powiedz ty jemu, że pan Andrzej tu!«... i na czoło sobie pokazał... »A twój ojciec tu!... i na piersi pokazał. A potem jeszcze dołożył: »Obydwóch niema!« i spytał się mnie: »Zrozumiałeś?« Zrozumiałem... Zrozumiałem tak dobrze, że do dziś dnia...

Do dziś to wspomnienie rwało mu się w piersi, która przecież innym razem tak rozgłośne pieśni na polu rzucała.

— Żałość mnie ogarnęła taka, że o strachu zapomniałem. Do dworu drogę znałem dobrze, ojciec mnie tam z sobą brał i panna Marta często po mnie przysyłała: niedługa droga. Do dworu tedy leciałem w ciemności i od płaczu zataczałem się, ale leciałem, aż do sieni wpadłem, gdzie lokaj stał i z początku puścić mnie dalej nie chciał, ale dziecko całe we łzach zobaczywszy, puścił.

Ja przez salę stołową i drugi jakiś pokój do gabinetu pana Benedykta wleciałem i wprost przed jego nogami padłszy, głośno zawyłem. — On stał pomiędzy kominem, na którym ogień się palił i biurkiem, którego wszystkie szuflady były powysuwane. Więcej jego cień na ścianie, niż jego samego zobaczyłem i zdało się, że na tym cieniu wszystkie włosy, jakby rzucony snop zboża, najeżone stały. Nachylił się, poznał mnie i na nogi postawił: »A co?« — zapytał. Ja jeszcze tchu od płaczu nie mając, tyle tylko: »Stryj powiedzieć kazał, że pan Andrzej tu!...« i na czoło sobie pokazałem. — I dołożyłem od siebie jeszcze: »Obydwóch niema!« — Tylko zaś te dwa słowa wymówiłem, jak rozejdzie się po pokoju jakiś krzyk okropny, ni to ludzki, ni to zwierzęcy: i w ten czas dopiero zobaczyłem, że w kąteczku pokoju pani Andrzejowa, jak martwa kłoda, zwaliła się z kanapy, czy też z krzesła, na ziemię... zwaliła się i leżała twarzą do sufitu obróconą, a taką, jak kreda, z oczyma zamkniętemi. Pan Benedykt tylko obydwoma rękami złapał się, tasiemkę od dzwonka tak mocno targnął, że mu w rękach została i jak tylko do pokoju panna Marta wbiegła, panią Andrzejową jej pokazał, a sam pędem z domu wypadł i prosto do okolicy biegł. Ja też za nim biegłem, ale dopędzić go nie mogłem, bo już i zmęczony byłem... więc, kiedy do chaty swej wszedłem, pan Benedykt i stryj z sobą rozmawiali, a tego co mówili, nie słyszałem. Jednom tylko posłyszał, że pan Benedykt zapytał się: »a Dominik?« Stryj zaś znak około rąk i nóg zrobił, jakby je czemś wiązał i stał ciągle, plecami przyparty, z jedną ręką bezwładną, a drugą sobie po uczernionej twarzy, jakby w nieprzytomności, wodząc. — Nogi się pod nim trzęsły i woda z włosów jeszcze po kropelce ściekała. Pan Benedykt nie krzyknął, nie zapłakał, tylko do okna podszedł i w nocne ciemności kilka razy patrząc, takim głosem, jak człowiek, w momencie konania będący, imienia Boskiego wezwał...

— Straszna historya! — szepnęła Justyna.

Jan, jakby jej obecność sobie przypominając, nagle zwrócił się ku niej i długo patrzał na kilka łez, które jedna za drugą, cicho i powoli, z pod rzęs jej spuszczonych stoczyły się na policzki. Przed siebie potem spojrzał i żywym ruchem ramienia jej dotknął.

— Niech pani stanie i popatrzy!

Stanęła — i w tej chwili dopiero spostrzegła, że znajduje się w głębi boru. W tej chwili po raz pierwszy do jej uszu dostał się gwar ptactwa ogromny, który od początku lasu rósł, wzbierał, a tu wybuchnął niepodobnym do rozplątania chaosem dźwięków. Zarazem ogarnęły ją mocne wonie smoły, jałowcu, cząbrow, zmieszane z wilgotnym, cmentarze przywodzącym na pamięć zapachem, który wydaje z siebie wiecznym cieniem osłoniona, białą pleśnią kwitnąca ziemia.

— Niech pani przed siebie patrzy — powtórzył Jan.

W głębi, pod ciemną kolumną kilku splecionych z sobą jodeł, słupem padającego od nich cienia ukryty, wznosił się niewysoki pagórek, mający kształt podługowaty i łagodne stoki, niby wał, niby kurhan, widocznie rękami ludzkiemi usypany i jak cała ta polana, niską, w nierówne kępy pogarbioną trawą obrosły.

Jan w milczeniu pagórek Justynie ukazał; ona też milcząc, skinęła głową i wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

— Ilu? spytała z cicha.

— Czterdziestu — odpowiedział i kroku przyspieszył.

Suche, czarne szyszki pod stopami ich zatrzeszczały, kiciasty ogon uciekającej wiewiórki zaszeleścił w jodłach, kos gwizdał donośnie, trochę dalej gruchały gołębie i tętniały we wszystkich stronach rytmiczne stukania żołn i dzięciołów. Skądeś, z wielkim szelestem skrzydeł i przeraźliwym ćwierkaniem, wzniosła się chmura leśnych wróbli; krasnoskrzydła sójka błysnęła błękitem i na gałęzi usiadła; w powietrzu, jak w kadzielnicy olbrzymiej, głuszonej zapachem pleśni, kipiały wonie jałowcu, smoły i cząbru.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.